Nr. 323. Kraków, poniedziałek 21 listopada 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

ARESZTOWANIE nadkomisarza policyi Balickiego.

Niezwykły, niepamiętny wypadek zdarzył się wczoraj w Krakowie: **nadkomisarz policyi Balicki został aresztowany przez sędziego śledczego**. Aresztowanie to wzbudziło w mieście tem większą senzacyę, ile że jego powód jest wprost niesłychany: oto nadkomisarz policyi, mający tropić zbrodniarzy, sam pozostawał w spółce ze zbrodniarzami. Mianowicie w ciągu śledztwa przeciw Angelusowi wyszło na jaw, że **Balicki miał współudział w malwersacyach Angelusa**. W skutek tego aresztował wczoraj sędzia śledczy p. Kisiel Balickiego, który został osadzony w więzieniu śledczem sądu krajowego karnego (u św. Michała).

Podobno wykryto równocześnie, że Balicki podobną rolę odegrał także w sprawie kradzieży kolejowych Pilawskiego i spólników. Pogłoski tej jednakowoż nie zdołaliśmy jeszcze sprawdzić.

Strejk medyków w Krakowie.

Wczoraj przed południem odbyło się w sali wykładowej zakładu anatomicznego pod przewodnictwem akademika Michejdy zgromadzenie studentów medycyny, zwołane staraniem profesorów. W zgromadzeniu wzięli udział profesorowie Jordan, Kader, Wicherkiewicz, Jaworski, Kostanecki i Nowak. Oświadczyli oni studentom, że od namiestnika hr. Potockiego, który onegdaj bawił w Krakowie, otrzymali zapewnienie, iż od 1 stycznia kliniki funkcyonować będą z pełną liczbą łóżek, wszelkie długi klinik nie będą pokrywane z bieżących dotacyj, a oszczędności, uzyskane z prowadzenia kuchni klinicznej we własnym zarządzie i przez pobieranie leków z apteki szpitala św. Łazarza po cenie kosztów, umożliwią odpowiednią gospodarkę w klinikach. Profesorowie wyrazili zatem przekonanie, że strejk nie ma celu.

Z pośród studentów przemawiali akademik Koszutski, Wasserberg, Rose i inni, podnosząc, że przyrzeczenia namiestnika nie są tak pewne, by dawały gwarancyę ich przeprowadzenia, które zależy nie od namiestnika, lecz od innych czynników.

W końcu oświadczyli studenci, że nazajutrz odbędą zebranie poufne, na którem powezmą stanowczą decyzyę co do strejku.

Zgromadzenie to odbędzie się dziś o godzinie 10 przed południem w restauracyi Józefa Frimmla (przy dworcu kolei).

Dziś wszelkie wykłady na wydziale lekarskim zawieszone.

List z Litwy.

Wśród ludności polskiej na Litwie została rozpowszechniona odezwa, stanowiąca protest przeciw temu, jakoby garść szlachty polskiej, która shańbiła się udziałem w uroczystości odsłonięcia pomnika carowej Katarzyny w Wilnie, reprezentowała ogół obywatelstwa polskiego na Litwie. Odezwa ta brzmi:

List otwarty

do obywateli, którzy byli obecni przy odsłonięciu pomnika Katarzyny II w Wilnie.

Panowie! W liczbie około 60 uświęciliście obecnością Waszą akt „powrotu Litwy, jako części ziem z dawna rosyjskich, na łono jej pramacierzy Rosyi“.

Uświęciliście akt „sprawiedliwości, wymierzony uciskanej przez polskość i katolicyzm prawosławnej ludności Litwy“.

Uznaliście „cywilzacyjną doniosłość zamiany wpływów polskich na wpływy rosyjskie i jej zbawienne dla ludności skutki“.

Uznaliście za zerwane węzły jedności historycznej pomiędzy Warszawą a Wilnem.

Stwierdziliście, że ponad to nic więcej Wam do powiedzenia nie pozostaje, boście obywatelami kraju „umirotworiennawo“ — inaczej zrusyfikowanego, jeżeli nie wszędzie w języku i wyznaniu religijnem, to już bez wątpienia w całokształcie kultury narodowo-społecznej.

Wszystko to wyście uczynili... Słusznie, czy niesłusznie, byłoby to jedynie kwestyą sumienia Waszego, w którą wchodzić nie naszą byłoby rzeczą, gdyby nie to, żeście wzięli na się pozory przedstawicieli naszych...

Wy! — którzyście nam tak obcy z ducha polityki Waszej, że łatwiej nam zawsze wyrozumieć drogi, któremi kroczą umysły i aspiracye wrogów naszych — niż Wasze.

Wy, którzy jesteście przeczeniem wszystkiego, co nam najdroższe, czemu w sercach naszych ołtarze stawiamy i jak relikwie czcimy.

Wy, w których zawsze więcej waży uprzejme słówko dygnitarza Moskwy i jego przyjaźń, niż zachowanie godności narodowej.

Wy, którym się wiecznie zdaje, żeście wytrawni politycy, a których byle zbir moskiewski na pasku poprowadzi dokąd sam zechce, byleby miał gładkość odpowiednią i nie szczędził frazesów.

Wy wreszcie, którzy jako jednostki za obrażony honor osobisty tylko we krwi przelanej zadośćuczynienie siebie godne widzicie, a honor narodowy tak za nic macie, że spieszycie sami tam, gdzie go hańbią i policzkują i tej hańby nie czujecie i policzki z dworskim przyjmujecie uśmiechem i jesteście naprawdę wzruszeni, gdy nasycony płaszczeniem się Waszem wróg paru łaskawymi frazesami Was zapewni, że ilość odebranych przez Was policzków stanowi o przyszłości narodu i w ten sposób ukoi Waszą troskę o dobro kraju i poczucie odpowiedzialności obywatelskiej.

Pytamy się Was: czy Wy to rozumiecie, żeście mieli tylko pozory przedstawicieli naszych?

A jeśli rozumiecie, to jakiem prawem (Wy, coście tak wobec rządu legalni i prawomyślni) i z jakiem czołem Wy nas tak hańbicie?

Czy Wam się rzeczywiście zdaje, że ponad fawor cesarski my nic już droższego nie mamy?

Czyście w drodze życia wszystkie ideały tak już pogubili, że nie wierzycie, by w narodzie naszym była jeszcze miłość dla czegoś, co się nie da obliczyć na „bumażkę“, na „czyn“, na korzyść doraźną i że te Wasze orgie Murawjewoskie i Katarzyńskie są dla nas czemś wprost nie do zniesienia, jak piołun gorzkiem i palącem jak rozjątrzona rana i że jedyną dla nas wtedy pociechą jest wyparcie się Was, a jedynie możliwem zadośćuczynieniem, to obrzucenie Was tem błotem, w które Wy nas wbrew woli naszej ciągniecie!

Uszczęśliwiać nas chcecie wbrew woli naszej, bo szczęściem naszem, to miłość ku temu co swoje i praca wytężona ku jego udoskonaleniu; wiara w zwycięstwo sprawy czystej, naszą gwiazdą przewodnią i naszą otuchą. Moc naszą czerpać chcemy ze źródeł czystych i zdrowych. Hańby dość już mamy. W deptaniu tego, co w nas jest najlepszem, zbawienia dopatrzeć nie potrafimy.

Za nasz wstyd i upokorzenie, za gorycz i boleść naszą, iż zrobiliście nas współbiesiadnikami uczty ku hańbie i unicestwieniu naszemu wydanej, my, nie tykając czci Waszej, jako ludzi prywatnych, piętnujemy Was niepowołanych przedstawicieli naszych, którzy jako tacy, okryliście nas świeżą hańbą.

Obywatele z Litwy.

Z sali sądowej.

Defraudacye pocztowe. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Tarnopolu rozpoczęła się we wtorek rozprawa karna przeciw Wilhelminie Ziemiańskiej, ekspedytorce pocztowej w Mogilnicy, powiatu trembowelskiego, i jej mężowi Stanisławowi Ziemiańskiemu, o zbrodnię sprzeniewierzenia około 12.000 K. z funduszów pocztowych.

Przytem jest Ziemiański oskarżony o to, że jako obcy na poczcie, gdyż ona tylko była ekspedyentką, manipulował z przekazami i listami pieniężnymi i fałszował podpisy i t. p. Podsądni zaczęli swe operacye w sierpniu 1903 r. Trwały one do 30 czerwca 1904, w którym to dniu chciano obwinioną zasuspendować, lecz już jej w domu nie zastano, bo wyjechała z mężem do Hamburga, a stamtąd do Zurychu, gdzie dopiero ich uwięziono; znaleziono przy nich w gotówce tylko 4400 franków. Obwiniona po nieudałej próbie samobójstwa przez strzał i truciznę, przygnębiona, skruchą i potakiwaniem swej winy budzi ogólny żal, podczas gdy jej mąż podniesionym głosem stanowczo zbija zarzucone mu czyny.

Równocześnie przed sądem stanisławowskim stanęła ekspedyentka pocztowa w Ossowcach, Eugenia Kuryłowiczowa, oskarżona o nadużycie władzy urzędowej, kradzież, oszczerstwo, sprzeniewierzenie i oszustwo. Kuryłowiczowa przez szereg lat zabierała pieniądze, które składali włościanie na książeczki pocztowe Kasy oszczędności; po pewnym czasie pieniądze te odsyłała do Wiednia, jednak włościanie ponosili stratę z powodu mniejszego procentu. Oskarżona zabrała dalej 200 i 500 koron z dwóch listów pieniężnych, zaciągała długi wekslowe, poręczone przez włościan, a wreszcie sfałszowała podpisy kilku włościan i na sfałszowany weksel podjęła pożyczkę 600 koron w banku ziemiańskim w Stanisławowie. Po przeprowadzonej rozprawie Kuryłowiczowa skazana została werdyktem sędziów przysięgłych, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, na 6 miesięcy więzienia, obostrzonego postem co tygodnia.

KRONIKA.

Listy i przesyłki do komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno-demokratycznej adresować należy: Dr Emil Bobrowski, Kraków, Plac Matejki 9.

Zgromadzenie żydowskie zwołane przez syonistów odbyło się wczoraj wieczorem w sali hotelu Kleina. Syoniści Freund, Feldblum, Bulwa i Margulies omawiali dyskusyę i uchwały ostatniego kongresu polskiej partyi socyalno-demokratycznej w sprawie organizacyi robotników żydowskich i występowali gwałtownie przeciw naszej partyi, która ich zdaniem pokrzywdzić miała proletaryat żydowski. Odprawę dali im tow. Bross, Grossman i Ignacy Gross, wykazując, że partya syonistyczna nietylko nie reprezentuje interesów proletaryatu żydowskiego, lecz wprost wrogo się odnosi do klasowych walk robotników żydowskich, których organizacye rozbijać usiłuje, a jedynie partya socyalno-demokratyczna broni klasowych interesów robotników żydowskich i praw obywatelskich ludności żydowskiej. Gdy około godz. 11 w nocy mówca syonistyczny Meisels zaczął obrażać tow. Grossa, powstała taka wrzawa na zgromadzeniu, że komisarz policyi zgromadzenie rozwiązał.

Wystawa artystyczno-drukarska. Towarzystwo „Polska sztuka stosowana“ prosi nas o ogłoszenie następujących szczegółów w sprawie mającej się odbyć wystawy artystyczno drukarskiej:

Urządzeniem wystawy zajmuje się ścisły komitet Towarzystwa. Wystawcy w urządzeniu udziału nie biorą. Wystawa będzie artystycznie udekorowana. Na koszta urządzenia i dekoracyi

Z TEATRU.

Z teatru miejskiego.

Swoją sztuką w „Małym domu“ wykazał p. Rittner duży zasób biegłości scenicznej — właściwości, której brak u nas wielu autorom dzisiejszym. A jednak, o ile mi się zdaje, nie zupełnie uporał się ze swymi zamiarami.

Mija akt II i widzowi nawija się pytanie: Co po zgonie Maryi ma jeszcze autor do zakomunikowania? Czyżby ta dwuaktówka wymagała epilogu? Widz bowiem pozostaje pod wrażeniem, iż (jak to zresztą i tytuł podsuwa) miał przed sobą jedynie skrawek szarego życia, w cząstce końcowej krwią obryzgany... I na krew ową może się nieco żżyma. Autor tonem swej sztuki nie kierował myśli niczyjej ku katastrofie, którą nb. sprowadził na istotę tak mało odpowiedzialną za swoje czyny, iż sam ją w łagodnem świetle humoru wciąż traktował...

Chociaż... ów akt doraźnego odwetu za zdradę małżeńską nie stoi tu w sprzeczności z życiem i w sztuce samej w paru po sobie następujących scenach został umotywowany. Wydarzenie zatem zgodne jest z logiką, jednak odskok w tonie sztuki wywołuje u widza skłonność do powątpiewań.

Drobne to wszakże nieporozumienie w porównaniu z tem, o którem mówić zacząłem. Akt III wskazuje, że autorowi nasuwał się pewien obraz, wybiegający poza cztery ściany „małego domu“, że chciał on przedstawić typ człowieka, któremu czynna (a dość powierzchowna) natura każe ustawicznie działać, wypycha go wciąż między ludzi. Taka zaś nazewnątrz jedynie skierowana energia (przy braku wewnętrznego pogłębienia i jakiejś potężniejszej idei przewodniej) nakazuje przesadnie cenić mir, popularność — wciąż nasłuchiwać głosu opinii, tembardziej, że wskutek małego skupienia, charakteryzującego podobne jednostki, nie są one zdolne do wysnuwania własnych (nie w formie gotowej przyswojonych) zasad.

To byłaby w paru wyrazach skreślona sylwetka doktora. — Żona jego jest istotą o ptasim móżdżku, tem mniej przeto zdolną do zatrzymywania go w domu. W towarzystwie lekceważona, przez męża traktowana protekcyonalnie, jak dziecko, staje się łatwą zdobyczą nadskakującego i schlebiającego jej lowelasa. Nie umie ukrywać swych uczuć, nie stara się tego nawet uczynić, w upojeniu miłosnem, a być może, że i pod naporem jakiejś nawpół świadomej a szalonej chęci okazania, że i ona, dotąd kopciuszek, tryumf odniosła — jej zdaniem przytem świetny — że jej upośledzenie się skończyło. W takich warunkach Marya kompromituje się wobec męża i grona znajomych. Po bardzo zręcznie skreślonej scenie gwałtownej, wywołanej przez doktora — pada Marya od strzału rewolwerowego. Zapewne temperament sangwiniczny, obrażona duma męska, zazdrość lub obrzydzenie (odwrotna karta przywiązania fizycznego), na myśl, iż ta kobieta w obcych uściskach gorzała, przyczyniły się do śmiertelnego finału... Ale w znacznym stopniu działał tu wstyd przed ludźmi, potrzeba oczyszczenia przed światem honoru! Uwodziciel zbiegł; cały ciężar odwetu spada na Maryę... Można zatem powiedzieć, że i opinia publiczna z jej pojęciami o honorze była niemałoważnym czynnikiem, wciskającym rewolwer w rękę doktora...

Sąd przysięgłych uwolnił żonobójcę: formalnie został jego czyn uznany za uprawniony. Tu jednak konsekwentność się kończy: wszyscy stronią od człowieka, stawionego przed sądem, krwią splamionego, chociaż tą plamą on swój honor ratował — dowód, jak kurczy się, jak lawiruje opinia publiczna, wypierając się wszelkiej solidarności, inaczej mówiąc, współwiny wobec czynu, którego pobudki są przez nią aprobowane, skutek jednak nie odpowiada charakterowi obecnych generacyj, wzdrygających się na widok krwi. Stąd polityka strusia.

Powszechne zerwanie z nim stosunków jest dla doktora ciosem nie do zniesienia, czuje się on jak roślina, wyrwana z gleby. Przytem w gorączkowej działalności spodziewał się on znaleźć lek na niepokój, który go dręczy po dokonanej zbrodni...

Koniec: nowa kula, tym razem we własną skroń skierowana.

Jeżeli istotnie autor miał na widoku cel obszerniejszy — który przytoczyłem, to zarzucić mu można, iż zbyt go bagatelizował w początku sztuki, a i później nie uwypuklił dostatecznie, między innemi i wskutek postawienia w jednym szeregu z doktorem Sielskiego (kontrastowej postaci) oraz Wandy.

Zdawać się może, iż te uwagi przeczą wyrażonemu na czele twierdzeniu o biegłości scenicznej autora. Mimo zarzutów tu wyliczonych, widzę ową biegłość w wielu bardzo zręcznie, a nawet subtelnie kierowanych dyalogach — w scenach skonstruowanych z widocznym talentem dramatycznym. Taką jest np. scena przy stole w akcie II. Z punktu widzenia jednak efektu teatralnego wypadłaby ona misterniej, gdyby w doktorze powstawały i kumulowały się podejrzenia przeciwko żonie głównie z docinków, jak i *a contrario* z chęci ich tuszowania, zaobserwowanej u gości; gdyby, słowem, Marya tak otwarcie nie narzucała się inżynierowi. W obecnej bowiem sytuacyi udział innych osób jest zbędnym... Tymczasem mozaika ta tworzy pomysł bardzo szczęśliwy.

Wykonanie z pewnemi zastrzeżeniami, co do paru ról, o czem niżej, wypadło składnie i dobrze, przyczem popisową rolę znalazła p. Ordonówna w Maryi.

P. Mielewski, jako Sielski, grał zbyt monotonnie, jak na postać zwłaszcza, wciąż ukazującą się na scenie! To słuchaczów nuży. Tymczasem zdaje mi się, iż tę rolę można było nie utrzymywać stale w jednej, szarej barwie. Sielski jest samotnikiem i ideologiem, oderwanym od świata jest — jak napomykałem — przeciwieństwem doktora. Kroczy przez życie jak lunatyk... Jego nieśmiałość, zamyślenie dobrze podchwycił p. M. Czy jednak tacy ludzie zawsze mówią przyciszonym, jednostajnym głosem, czy nic nie jest w stanie ich podniecić? Bynajmniej: obojętni na sprawy codziennego życia, mają zato swój skarbczyk ideałów, przekonań, wierzeń — tem dla nich droższych, iż jest to plon ich długich, samotnych rozmyślań; odosobnienie od świata może tu nawet stwarzać pewne cechy manii.

W każdym razie mają oni to „tabu“, w obronie którego — cisi gołąbkowie mogą się stawać impetycznymi. Powtóre taki samotnik, o ile znajdzie duszę, którą za pokrewną uważa, przy niej się ożywia, wynurza się przed nią, zapala; nie jest bowiem istotą wyziębioną, tylko zamkniętą zazwyczaj w sobie... Sądzę, iż rola Siel-

komitet pobierać będzie od firm wystawiających większą ilość, kwotę nie przewyższającą 5—6 K za metr kwadratowy; wystawiający zaś parę okazów, za miejsce nie płacą. Wszelkie ogłoszenia i napisy będą wykonane przez komitet; mogą się tem zająć także i wystawcy nie inaczej jednak, jak w ścisłem porozumieniu się z komitetetem, ponieważ chodzi o nadanie wystawie jednolitego artystycznego charakteru.

Wystawcami okazów mogą być: drukarnie, litografie, firmy wydawnicze, księgarnie nakładowe, artyści.

Katalog wystawy bogato ozdobiony, poza spisem rzeczy zawierać będzie kalendarz i ogłoszenia firm wydawniczych, drukarni, litografii. Każde ogłoszenie umieszczone będzie na stronicy upiększonej ozdobą drukarską. Klisza wraz z prawem reprodukcyi dalszej, pozostaje własnością ogłaszającego się, który za taką stronicę ogłoszeniową płaci 50 K. Rysunki przygotowane są już przez szereg artystów. Zamówieaia na ogłoszenia przyjmuje się do dnia 25 bm., ze względu na ograniczoną ich ilość.

Tekst zaś ogłoszeń jak i napisów wystawowych powinien być podany najpóźniej do 1 grudnia br.

Okazy proponowane do wystawienia mają być nadesłane nie do Muzeum Czapskich, lecz do Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“, Wolska 14.

Stanisław Jędrzejczyk, towarzysz drukarski, zmarł w sobotę na chorobę proletaryatu, przeżywszy lat 19.

Zmarł w sobotę rabin krakowski Chaim Leib Horowitz w 52 roku życia. Jakkolwiek był ortodoksą i pochodził z familii rabinów, jednak posadę rabina otrzymał dopiero po długoletnich walkach z chasydami, którzy z zaciętością przeciw niemu występowali, gdyż był on kandydatem partyi t. zw. „postępowej“, obecnie rządzącej w kahale. Teraz prawdopodobnie znowu zawrze walka o opróżnioną przez jego śmierć posadę rabina krakowskiego.

Gremium aptekarzy krakowskich wniosło do trybunału państwa skargę przeciw postanowieniu rządowemu, że leki dla klinik krakowskich mają być pobierane z apteki szpitala św. Łazarza, która nie jest apteką publiczną.

Koncert Towarzystwa muzycznego, w którym weźmie udział znany śpiewak wagnerowski Aleksander Bandrowski, odbędzie się w najbliższy piątek dnia 25 bm. Znakomity śpiewak oprócz wyjątków z oper wagnerowskich wykona szereg pieśni. W koncercie tym wystąpi chór męski Towarzystwa muzycznego. Bilety nabywać można w kancelaryi Tow. muzycznego.

Księża o młodzieży lwowskiej. Jak wiadomo, odmówiła młodzież lwowska prawie jednogłośnie udziału w kongresie maryańskim. „Przegląd katolicki“ kwituje tę odmowę temi słowy:

„...Że krok powyższy — pisze „Przegląd“ — uczyniła młodzież niedowarzona, to widać odrazu; tylko bardzo głupiutkie głowy mogły się zdobyć na coś podobnego. Nie wiedzieliśmy jednak, że młodzież uniwersytecka i politechniki we Lwowie, jest jeszcze tak głupiutka. A trzeba być bardzo głupkowatym młodzieńcem...“ i t. d. w kółko to samo.

Najsilniejszy zaś „argument“ polemisty w sutannie jest w końcu taki:

„Trzeba być konsekwentnym: albo się więc należy do społeczeństwa polskiego, które w całej prawie swej masie stoi niewzruszenie przy religii katolickiej i wiernie służy Bogu, nie Rzymowi, albo się do tego społeczeństwa na wskróś katolickiego nie należy i idzie się śmiało ku „wolnej myśli“ i „promienizmowi“. Młodzieży lwowskiej nikt znów tak gwałtownie za połę nie trzyma, więc może sobie iść prosto nawet do naczelnych wrogów „wolnej myśli“, czyli do judaizmu... W Austryi przecież tak łatwo zostać wolnomyślnym żydkiem: wystarczy do tego mała ceremonia rytualna. Naturalnie do tej ceremonii trzeba także mieć jeszcze coś, wymagane przez rytuał żydowski; sądząc z wyuzdania soksualnego młodzieży lwowskiej, uwydatnionego tak wyraźnie przytępieniem jej władz umysłowych, zachodzić może wielkie pytanie, czy ta młodzież lwowska mogłaby odbyć z powodzeniem nawet onę ceremonię, wprowadzającą do judaizmu wolnomyślnego i promienistego...“

Na tej kapucynadzie można się uczyć dobrego tonu i elegancyi w polemice.

ZAWIADOMIENIA

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Jan Gabryel Borkman“, dramat w 4 aktach Henryka Ibsena (występ gościnny K. Kamińskiego).

Środa: Przedstawienie popularne po cenach zniżonych: „Tęcza“, komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego (w roli Heleny debiut p. Izabelli Kozłowskiej)

Czwartek: „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego (występ gościnny K. Kamińskiego).

Sobota: „Bogaty wujaszek“, komedya w 4 aktach C. Karlweisa (występ gościnny K. Kamińskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu po cenach zniżonych: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty. — O godz. 7 wieczorem: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego (występ gościnny K. Kamińskiego).

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: Docent Uniw. Jagiell. dr Władysław Heinrich: „Fizyka eteru“ (światło, magnetyzm, elektryczność). Z demonstracyami.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad rzeką Szak.

Petersburg, 20 listopada. Korespondent „Birż. Wied.“ telegrafuje z dnia 18 z Mukdenu, że słychać tam ogromnie gwałtowny ogień działowy.

Petersburg, 20 listopada. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Dadziapu z d. 18. Dwa japońskie bataliony zaatakowały wczoraj w nocy szańce przed pagórkiem Putilowa, zostały jednak odparte, przyczem straciły 100 ludzi. Straty rosyjskie nieznaczne.

Mukden, 20 listopada. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z 18 bm.: Z brzaskiem dnia otwarto na prawem skrzydle rosyjskiem gwałtowny ogień działowy, który z małemi przerwami trwał dzień cały. Rosyanie oczekują ogólnego ataku Japończyków.

Petersburg, 20 listopada. (Urzędownie). Telegram Kuropatkina z dnia 17 bm. donosi: Dzisiejszy dzień minął spokojnie. Wczoraj i dzisiaj obszedłem wszystkie stanowiska i odbyłem inspekcyę wojsk. W niektórych miejscach Rosyanie są oddaleni od Japończyków nie więcej jak o 400 kroków. W nocy temperatura spada do —10·5. Nadeszły tu futra. Dostarczanie żywności zapewnione. Znalazłem wojsko w dobrem usposobieniu. Liczba chorych mimo ciężkiej służby nieznaczna.

Generał Sacharow telegrafuje z 19 bm. Wczoraj odbyliśmy wielkie rekognoskowania w kierunku Manighai i Czitaidzi na prawym brzegu Hun. Nieprzyjaciel stawiał opór, został jednakże z tych miejscowości wyparty. Most na rzecze Hun, oraz miejscowość Manighai i część Czitajdzi podpalono. Po naszej stronie 2 ludzi padło, 5 rannych. Wczoraj o świcie Japończycy z przewazającemi siłami odparli sotnię kozaków koło Czidapinduszan.

Petersburg, 21 listopada. Korespondent „Birż. Wiedom.“ telegrafuje z Mukdenu dnia 19 bm. wieczorem: Ubiegłej nocy trwały w dalszym ciągu walki artyleryi. Japończycy zajęli forty przednie wzgórza „Samotnego drzewa“, ale zostali potem stamtąd wyparci i ponieśli ogromne straty. Na prawem skrzydle zauważono silne nieprzyjacielskie oddziały, które oczywiście zamierzają przystąpić do ataku. Nad rzeką Szak artylerya nasza zmusiła nieprzyjaciela do cofnięcia się. Na wschodnim froncie pokazała się dość silna kolumna z widocznym zamiarem obejścia naszego prawego skrzydła. Nie jest pewnem, czy jest to straż przednia znaczniejszych sił, czy też manewr podstępny nieprzyjaciela, który spodziewa się, że odsłonimy nasze centrum. W naszej armii panuje przekonanie, że Mukdenu nie opuścimy, Stan zdrowia i duch armii — świetne(?!)

Tokio, 21 listopada. Zwiększona akcya nad Szakho, zdaje się wskazywać na wielką bitwę w najbliższej przyszłości. Pozorne ruchy Rosyan mają oczywiście na celu wywabienie nas na korzystne dla nich pozycye. Ich ataki zostały wszystkie odparte, ale Japończycy nie wyzyskali tego jak się zdaje.

Marszałek Oyama donosi pod datą 18 bm.: Dziś z brzaskiem dnia zaatakował oddział nieprzyjacielski Hsinghingtun. Rosyanie zostali jednak odparci. Od dziś przedpołudnia utrzymuje nieprzyjaciel z Szahopu ukryty ogień z moździeży i dział polnych, który nie wyrządził żadnych szkód. Koło Hsianjantsou ostrzeliwaliśmy oddział rosyjski, poszedł on w rosypkę i uciekł do pobliskiej wsi.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 20 listopada. Stössl telegrafuje w dalszym ciągu z 2 b. m.: Ostrzeliwanie wewnętrzych fortów i twierdzy trwa bez przerwy dalej. Po odparciu wszystkich nader zaciętych ataków ostatnich dni dziesięciu, duch wojska znacznie się podniósł. Personal sanitarny z całem uznaniem pełni służbę. Straty japońskie są nadzwyczaj wielkie. Chińczycy oceniają je na 7 do 10.000 ludzi

Szanghai, 21 listopada. (Biuro Reutera). Japończycy przedsięwzięli 17 ponowny gwałtowny atak na Port Artura. Jak słychać, Japończycy obsadzili korytarze minowe do ważnych pozycyj.

Tokio, 21 listopada. Jak słychać, Japończycy w piątek przez skuteczne roboty minowe zajęli kontr-szkarpy fortu Langszuszan.

Tokio, 21 listopada. (Urzędownie). Z Portu Artura donoszą, że ostrzeliwanie działami okrętowymi spowodowało ekspozyę koło arsenału. Akcya przy atakach na forty postępuje według planu.

Flota bałtycka.

Mukden. Jak sądzą, flota bałtycka mimo ewentualnego zajęcia Portu Artura dalej pojedzie, gdyż celem jej jest Władywostok. Japończycy ponieśli 15 b. m. pod Portem Artura ponowną klęskę. Obie strony zajmują koło Szak bardzo silne pozycye, tak, że armia, która przejdzie do ataku, poniesie z pewnością wielkie straty. Japońskie baterye, które ostrzeliwały wzgórze Putiłowa, celowały tak świetnie, że pozycye zasypywały prawdziwym gradem pocisków. Przybyli z prawego skrzydła oficerowie zawiadomili, że wczoraj rozpoczęła się tam walka.

Konflikt angielsko-rosyjski.

Londyn, 21 listopada. B. Reutera donosi z Petersburga, że Anglia i Rosya zgodziły się nn tekst konwencyi, która za kilka dni zostanie podpisana. Opuszczono w niej tylko zbyt przykre dla Rosyi wyrażenia.

TELEGRAMY.

Stronnicy Tiszy i manifestacye przeciwrządowe.

Budapeszt, 21 listopada. Mieszczaństwo partyi liberalnej urządziło wczoraj zgromadzenie, pochwalające akcyę Tiszy.

W odpowiedzi hr. Tisza podniósł, że nie może być mowy o zamachu stanu.

Budapeszt, 21 listopada. (Węg. biuro kor.) Podczas zgromadzenia mieszczaństwa liberalnego odbyły się (jak twierdzi węg. biuro kor.) „nieznaczne“ demonstracye studentów i robotników. W sali demonstrowała grupa demokratycznego klubu, ale została wydaloną i oddaną policyi. Przed gmachem do 300 ludzi wznosiło okrzyki na rzecz opozycyi, a przeciw Tiszy. Po zgromadzeniu, gdy Tisza pieszo udawał się do pobliskiego mieszkania swego krewnego, **obrzucono go śniegiem.** Policya demonstrantów rozprószyła. Demonstranci udali się następnie na miasto; i tu zostali rozprószeni. Aresztowano ogółem 50 osób, które po stwierdzeniu tożsamości, przeważnie wypuszczono.

Budapeszt, 21 listopada. Podczas sobotniego posiedzenia opozycyi, demonstrowała na ulicy na jej rzecz grupa studentów, a przeciw rządowi, wkrótce się jednak rozeszła.

Adres opozycyi.

Budapeszt, 21 listopada. (Węg. biuro kor.) Zjednoczona opozycya uchwaliła w sobotę w nocy jednomyślnie, zredagowany przez hr. Alberta Apponyi'ego adres do króla, który będzie wniesiony w sejmie, oraz manifest do narodu, zredagowany przez pos. Eötvösa.

Adres prosi króla, aby odjął swe zaufanie prezydentowi ministrów, który na onegdajszem posiedzeniu Izby śmiadomie naruszył regulamin. Adres wskazuje na to, że tego samego dnia ogłoszono reskrypt królewski, tak iż postępek premiera świadomie złączył pogwałcenie regulaminu z zamknięciem sesyi. Ponieważ nie można przyjąć, żeby król. Mość wiedziała, iż Najw. pismo odręczne będzie użyte do poparcia antykonstytucyjnego zamachu, prezydent ministrów niewątpliwie nadużył zaufania króla i w ten sposób zawinił nie tylko wobec narodu ale i wobec króla, którego naraził na pozór współdziałania, które, gdyby istotnie miało miejsce, wstrząsnęłoby konstytucyjnemi i moralnemi zasadami władzy królewskiej.

Adres zapewniając o niewzruszonej wierności narodu węgierskiego prosi króla o usunięcie wszelkich niepewności przez czyn królewski i usunięcie prezydenta ministrów. Adres podpisał wydział zjednoczonej opozycyi.

Koalicya opozycyi.

Budapeszt, 21 listopada. Prócz poprzednich dwóch, wystąpiło dalej z klubu liberalnego jeszcze ośmiu posłów.

Echa aprawy insbruckiej.

Opawa, 21 listopada. Wczoraj odbyło się zgromadzenie zwołane przez partyę niemieckoludową, na którem prof. Sommer z Ołomuńca omawiał gwałtownie sprawę insbrucką i ustanowienie słowiańskich paralelek na Śląsku. Po zgromadzeniu około 200 uczestników, przeważnie młodzieży, urządziło demonstracyjny pochód po mieście. Policya rozprószyła demonstrantów.

O szkołę słoweńską.

Tryest, 21 listopada. Wczoraj przed południem odbyło się zgromadzenie na rzecz słoweńskiej szkoły ludowej w Tryeście i wzięli też udział południowo-słowiańscy socyaliści. Zgromadzeni udali się następnie w liczbie około 6000 przed namiestnictwo i wręczyli wiceprezydentowi namiestnictwa odnośny postulat w sprawie tej szkoły.

Demonstracya robotnicza.

Charków, 21 listopada. Wczoraj wieczorem odbyło Towarzystwo prawnicze posiedzenie w uniwersytecie, na którem obradowano nad telegramem do ministra spraw wewnętrznych z powodu obrad ziemstw w Petersburgu. Posiedzenie miało przebieg bardzo burzliwy, publiczność wydawała okrzyki i gwizdała, tak, że przewodniczący musiał zamknąć obrady, a policya wezwała zebranych do opuszczenia sali. Tylko część wyszła; grupa robotników wdarła się do sali i rozwinąwszy czerwony sztandar wyszła potem z gmachu i przeciągała ulicami.

Manifestacya studentów.

Kazań, 21 listopada. Odbyły się tu na uniwersytecie demonstracye, przyczem studenci rozwinęli czerwony sztandar i śpiewali „Marsyliankę“ i usiłowali udać się przed teatr, ale policya ich rozprószyła. Wieczorem eksplodował w piecu duchownej akademii proch, nikt jednak nie doznał przy tem okaleczeń.

Parlament francuski.

Paryż, 21 listopada. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych i przyjęła tytuł „Prefekci“ 360 głosami przeciw 194. Prezydent gabinetu Combes oświadczył w dyskusyi, że ci funkcyonaryusze państwowi, którzy dostarczali sprawozdania lożom wolnomularskim otrzymają naganę, gdyż oni mogą tylko z rządem korespondować. Premier zaznaczył dalej, że polecił władzom administracyjnym do służby próbnej dopuszczać tylko kandydatów republikańskich.

---

skiego parokrotnie dawała pole do wprowadzenia tej ożywczej nuty... Przytem pojąć trudno, jak mógłby człowiek, czyniący wrażenie kompletnego niedołęgi, wzbudzić ku sobie uczucie miłosne?

Mam zarzut i pod adresem p. Mrozowskiej: tak w stroju, jak i w zachowaniu się była zbyt wytworną, jak na podlotka, sprowadzonego wprost z pensyi; przytem nie miała pożądanego w tej roli puszku naiwności. Wanda jest dziewczyną sprytną, spostrzegawczą — ale jest równocześnie pół-dzieckiem, dziwiącem się np., iż oświadczyny nie mają w sobie nic fenomenalnego. P. M. tak na seryo traktowała postać Wandy, iż w jej ustach to dziecinne zdziwienie wypaść musiało, jak coś udanego. Nie dziwi mię to zresztą: nie dalej, jak w zeszłym roku rola taka graną byłaby przez p. Zielińską — sądzę zaś, iż właściwy repertuar p. Mrozowskiej jest „nieco“ odmienny... Wreszcie p. Leszczyńskiemu (pomijam zbyt młody wygląd tego artysty, mógłbym poradzić grę bardziej potoczystą, unikanie efektów obcesowych. (Szkodliwy wpływ fars!). Np. przy stole, gdy chce zatuszować) nietakty Maryi i uwagi, które to nastręcza, nie ma potrzeby akcentować, iż gwałtem w inną stronę odwraca rozmowę.

Nad tą sceną autor, jak wspominałem, sam już zbyt wielką kropkę nad *i* postawił; dodatkowy wysiłek w tym samym kierunku jest tu zbędnym zupełnie.

Na zakończenie jedna uwaga: akt III. rozgrywa się w porze zimowej, o czem z wchodzących pamiętała tylko sędzina (p. Rutkowska). Natomiast kompletnie zapomniały o zimie — malwy, które wytrwale kwitły za oknem, jak przed kilku miesiącami, w akcie I.! *m*

Z teatru ludowego.

Nieliczną ilość sztuk, nadających się na scenę ludową i mających możliwie znaczną kwalifikacyę i wartość artystyczną, powiększyła dyrekcya teatru ludowego wystawieniem czteroaktowej sztuki: „Azya Tuhajbeyowicz“, przerobionej na scenę z powieści Sienkiewicza, przez znanego artystę dramatycznego naszego miejskiego teatru, p. J. N. Popławskiego.

Skonstruowanie dramatu z „Pana Wołodyjowskiego“ było bez kwestyi rzeczą bardzo trudną. Jeśli weźmiemy na uwagę, że cała masa przeróbek tego rodzaju, wystawionych na scenie krakowskiej i lwowskiej powodzenia nie miała, że wogóle przeróbki powodzenia mieć nie mogą, bo już sama ich wartość jest bardzo wątpliwą, a spoistość, łączność ideowa i budowa tych sztuk bez naruszenia istotnych wartości pierwowzoru, doskonałemi być nie mogą, — i tej sztuce, „Azyi Tuhajbeyowiczowi“ wygórowanych zalet nie przypiszemy. Usprawiedliwienie jednak tego jest łatwe. Powieść, którą pan Popławski przerobił, sama chroma pod względem zasadniczym, pod względem ciągłości w utrzymywaniu psychologicznych i logicznych komplikacyj motywów, a i budowa jej, luźna, naszpikowana scenami epizodycznemi, łamiącemi ciągłość wykonania, sprowadziły niemożliwość wydoskonalenia dramatycznej konstrukcyi samej przeróbki.

A że autor przeróbki z części luźnych, faktycznie nie złączonych z sobą przyczynowo, zbudował sztukę z akcyą dramatyczną, już to samo daje „Azyi Tuhajbeyowiczowi“ wyższość nad innemi podobnemi przeróbkami, które znamy.

Wystawienie sztuki — liczyć się należy z warunkami sceny ludowej — było zupełnie poprawne. Dyrekcya dołożyła tym razem wszelkich starań i środków, na jakie się zdobyć mogła. Przyznać należy, że pod tym względem staranność dyrekcyi wiele do życzenia nie pozostawia. Należałoby jednak w przeprowadzeniu całości, przyśpieszyć tempo i co wydaje mi się koniecznem, taniec w akcie drugim znacznie skrócić. Scena ta trwa za długo i nuży...

Nie mniejszą pilność w opracowaniu sztuki okazali wykonawcy. Rolę tytułową odegrał p. Jaracz, trochę nieśmiało i może zbyt deklamacyjnie, na ogół jednak poprawnie. Pani Sznage trafnie podkreśliła charakter Baśki-wojaka. Mniejszą rolę miała p. Dulębianka (Ewa Nowowiejska), a wywiązanie się było wprost znakomite. Szczególnie krótki dyalog Ewy z Azyą w czasie sam na sam przeprowadziła p. Dulębianka z szczególną brawurą. Na niemniejsze wyszczególnienie zasługuje p. Węgrzyn za oryginalną interpretacyę roli Halima. Trudy, jakie nastręcza rola Mełłechowicza, pokonał p. Zwidlicz w zupełności, utrzymując się przez cały czas sztuki w równym spokoju, uniknąwszy skarykaturowania dumnej i tak hardej natury Tuhajbeyowicza. Dość jednak słabo wypadły sceny, w których dzikość Mełłechowicza występuje bez maski, w których Azya zapomina o swej roli żołnierza, a zajmuje się sobą i swoim stosunkiem do Basi. Pod tym względem lepiej wypadła rola Adama Nowowiejskiego, odegrana przez p. Lipczyńskiego. Scena, w której młody Nowowiejski dostaje obłędu, wypadła dobrze. Salwy śmiechu budził pan Zagłoba w interpretacyi p. Czermańskiego, którego jak i innych wykonawców darzyła publiczność hucznymi oklaskami. *(ew.)*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).